

BARBARA RADZKA

ur. 1949; Zwoleń

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, KUL, Stanisław Radzki, Stefania Kielsznia, Stefan Kielsznia

Praca w Bibliotece Uniwersyteckiej. Państwo Kielszniowie

Urodziłam się w 1949 roku w Zwoleniu i w Lublinie po raz pierwszy pojawiłam się na studiach na KUL-u, zdawałam egzamin na polonistykę i tam zostałam przyjęta. Po drugim roku stwierdziłam, że to nie mój temat, nie moje hobby na pewno, a cały czas chciałam zdawać na historię sztuki, ale rodzice mi odmówili, mówiąc że wcześniej trzeba było pójść na korepetycje, a nie wybierać się na egzamin z pustą głową, no i przeniosłam się na historię sztuki po dwóch latach, początkowo naienne, potem na eksternistyczne i tu już będzie niestety chyba tajemnica do grobu zabrana, to znaczy nie, wszyscy o tym wiedzą, po prostu miałam trudności bardzo, bardzo dziwne, z jednym z księży profesorów. W każdym razie, kiedy chciałam już skończyć te studia, to on zmarł, jak już moje dziecko starsze było w siódmej klasie. Był już bardzo, bardzo wiekowym staruszkiem, no ale właśnie trząsł tam tą historią sztuki. W międzyczasie zaczęłam pracować w Bibliotece Uniwersyteckiej KUL-u. Wcześniej jeszcze byłam w teatrze Leszka Mądzika, który do dzisiaj bardzo miło wspominałam, bo ja po prostu kochałam teatr, zresztą jeden z moich pomysłów to była szkoła teatralna, gdzie też mi właśnie rodzice zdecydowanie, odmówili uczestnictwa w pomocy jakiegokolwiek. No i ja zaczęłam pracować w bibliotece i tam poznałam właśnie panią Stefanię Kielszniową, która pracowała w magazynach biblioteki. Nie znałam jej dzieci, nie znałam rodziny, oprócz męża, który przychodził codziennie po nią w porze obiadowej i razem sobie szli na KUL do stołówki. Wiedziałam też, że ma Stefan na imię. Zastanawiałam się, kim on był, ponieważ zawsze, jak patrzę na człowieka, to się zastanawiam, kto też to może być. Wydawało mi się, że był fryzjerem przed wojną, ponieważ tak wyglądał właśnie, tak sobie wyobrażałam fryzjera przedwojennego i takie właśnie miałam pojęcie, że on kimś takim był. A my z panią Kielszniową nie miałyśmy aż takiego kontaktu, żebyśmy mogły dowiedzieć się od niej, czym mąż się zajmuje. W bibliotece KUL-owskiej było tak, że każdy, kto zaczął pracować, przechodził wszystkie działy, żeby nie było ludzi niezastąpionych. I ja pamiętam panią Kielszniową tylko z czasów, kiedy pracowałam przez czas jakiś w

wypożyczalni, ponieważ ona mi przynosiła książki z magazynu. Stąd ją znałam, no i stąd tego jej męża znałam, bo przychodził właśnie i ją odprowadzał. Nigdy u nas nie był, bo gdyby chociaż raz był, to pewnie bym się zastanowiła, pewnie bym zapytała, pewnie bym się dowiedziała, bo lubiłam takie rzeczy wiedzieć. Ja w ogóle słuchałam zawsze dawnych historii, tyle tylko, że mój mąż nie chciał słuchać. Wcześniej słuchałam z kolei opowieści o mojej rodzinie od mojej babci, no to ja jedna jedyna tylko słuchałam i rzeczywiście mam szereg wiadomości, już mi się czasami mylą różne rzeczy, nazwiska, daty, ale naprawdę szereg rzeczy znam.

Data i miejsce nagrania	2018-04-16, Lublin
Rozmawiał/a	Joanna Majdanik
Redakcja	Natalia Boczek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"